

# „Społem”

Na początku XX wieku Pabianice przypominały rosyjskie miasteczko na obrzeżach imperium, zanedbane pod każdym względem – brak wodociągów, kanalizacji, elektryczności, mieszkań. Zanedbania dotyczyły szczególnie sfery społecznej i kulturalnej. Mieszkańcy pochodzenia polskiego byli w większości analfabetami i biedakami, wykonującymi podrzędne prace. Jednak pojawiło się szereg inicjatyw, które w krótkim czasie doprowadziły do korzystnych zmian. Działalność rozpoczęła Polska Macierz Szkolna (1905), Towarzystwo Oszczędnościowo-Pożyczkowe (1902) oraz Stowarzyszenie Spożywców „Społem” (1907). Stowarzyszenie zapoczątkowało swoistą „bitwę o handel”, którą prowadziło pod okiem wybitnych spółdzielców – socjalistów. W Pabianicach bywali często Stanisław Wojciechowski (1869-1953) przyszły Prezydent RP oraz Romuald Mielczarski (1871-1926) – działacz niepodległościowy, współtwórca Towarzystwa Kooperatystów, prezes Związku Spółdzielni Spożywców RP. Obecnie jedna z ulic pabianickich nosi jego imię. Wspomniani działacze przeprowadzili w Pabianicach udany eksperyment społeczny. Udowodnili, że robotnicy, w mieście zdominowanym przez kapitalistów, mogą rozwijać własne przedsiębiorstwo handlowe, wspólnie wypracowywać pomysły, złożyć się na kapitał, zarządzać firmą i wspólnie decydować o przeznaczeniu zysku. Według Mielczarskiego ruch spółdzielczy miał przygotować społeczeństwo do objęcia spraw gospodarczych w swoje ręce, wychować je dla samorządu gospodarczego.

Początki ruchu spółdzielczego opisuje Z. Fuks w publikacji „Jak powstało i czym jest obecnie Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców SPOŁEM w Pabianicach: szkic historyczno-sprawozdawczy 20-lecia Stowarzyszenia (1907-1927)”

Zapewne bardzo wielu pabianiczan pamięta owe lata porewolucyjne, kiedy to na tle szarego życia Pabianic powstawały niepozorne i szare jak to życie, sklepiki spożywcze. Nad nimi widniały dziwne jakieś szyldy wyobrażające białego gołębia z różdżką oliwną, niby symbol wiary i pokoju. O tym, że sens szyldów nie jest bez głębszego znaczenia, że rzeczywiście z tymi szarymi sklepami łączono najśmielsze nadzieje, gdyż wyobrażano sobie w nich komórki nowego lepszego życia, o tym wiedziała tylko garstka ludzi.

Ta garstka jednak, która duszą całą do swojego dzieła przyłgnęła, miała innych przekonać i pociągnąć do współpracy. Ci nieliczni robotnicy, łagodni i spokojni z natury, zdolni byli stawać z takim zapałem, gdy chodziło o obronę całości i bezpieczeństwa społecznego mienia, że to wywoływało powszechne zainteresowanie i wzbudzało szacunek i podziw dla nich samych i ich organizacji. Nic też dziwnego, że w stosunkowo krótkim czasie, bo w dwudziestoleciu, z nikłego załączka, nie mającego początkowo ani finansowego ani szerszego moralnego poparcia, powstaje dość poważna, jak na nasze warunki, instytucja, której na imię Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców „Społem”.

Niniejszy szkic historyczny z powodu swoich szczupłych rozmiarów nie pomieści całego materiału, jaki z powstaniem i rozwojem spółdzielczości w Pabianicach się wiąże. Chodzi nam o nakreślenie głównych etapów rozwoju i najważniejszych momentów w życiu Spółdzielni „Społem”. W tym celu dzielimy historię Stowarzyszenia na 3 okresy:

1. Tajne Zrzeszenia Samopomocy Robotników. Spółki komandytowe i ich połączenie w 1907 r.
2. Stowarzyszenie „Społem” od połączenia do wybuchu wojny światowej,
3. okres wojny i lata ostatniego rozwoju Stowarzyszenia.

## Pierwsze sklepy społeczne w Pabianicach

Zanim przystąpimy do historii „Społem”, choć w niewielu słowach wspomnieć chcemy o najwcześniejszych zaczątkach spółdzielczości w Pabianicach. Pomimo, że nic wspólnego ze Stowarzyszeniem „Społem” nie mają, jednakże wywarły pewien wpływ na jego powstanie i ideologię.

Pierwszym sklepem o charakterze społecznym była założona przez obywateli Starego Miasta w dniu 20 lutego 1893 roku tzw. Spółka Udziałowego Sklepu Spożywczego. Około stu osób, ożywionych myślą zwalczania tą drogą handlu żydowskiego, ideą w owych czasach ogromnie popularną w Pabianicach wniosło udziały 10 rublowe i ufundowało sklep, który przetrwał do połowy 1896 roku, po czym został sprzedany jednemu z udziałowców. Przyczyną likwidacji Spółki był brak poważniejszej troski o nią ze strony udziałowców i sprzedaż towarów na kredyt, co osłabiało finansowe podstawy sklepu.

Dnia 1 stycznia 1896 r. powstaje drugi sklep społeczny pod nazwą Stowarzyszenie Spożywcze FORTUNA, tym razem na Nowym Mieście. Członkami Stowarzyszenia byli majstrowie i oficjaliści fabryczni w liczbie 29, udziały równe po 50 rubli. Stowarzyszenie powstaje, podobnie jak i pierwsze, z pobudek narodowościowych.

Pomimo początkowego zapału i pewnego zrozumienia członków dla istnienia placówki, Stowarzyszenie upada 30 czerwca 1898 r., przechodząc na własność jednego z udziałowców, a to dzięki temu, iż brakło w nim zmysłu organizacyjnego i kupieckiego. Zbyt szeroki od samego początku i nieuporządkowany asortyment towarów oraz sprzedaż na kredyt były głównymi przyczynami upadku.

Nie lepszy los spotyka i trzecie Stowarzyszenie założone pod nazwą Stowarzyszenie Spożywców „Zwierzynek”, które przetrwało do 1909 r. Wszystkie trzy organizacje mają wiele podobieństwa i z celów dla których powstawały i z przyczyn, które je do upadku wiodły. Nie były to spółdzielnie w całym tego słowa znaczeniu. Brakło im przede wszystkim tej głębokiej ideologii społecznej, która jest motorem i życiem samym naszych Stowarzyszeń. Brakło im zapału i wiary we własne tworzenie, brakło im wreszcie doświadczenia handlowego i praktycznego zmysłu, niezbędnego w prowadzeniu każdego przedsiębiorstwa. Niemniej jednak w owych czasach, gdy w Polsce głucho było jeszcze o spółdzielczym ruchu, są to znamienne próby współdziałania i solidarności ludzi, dążących do jednego celu.

#### Tajne organizacje samopomocy wśród robotników

Po upadku pierwszych stowarzyszeń następuje na czas pewien cisza. Zdawało się, że nieudane próby ostudziły zupełnie zapał spółdzielczy. Lecz to pozór tylko, to tylko stłumienie ognia, który wybucha silnym płomieniem, gdy znajdzie podatny dla siebie materiał. Ten ostatni znalazł się wśród robotników na wstępie bieżącego stulecia. Na ten czas przypada ruch wyzwolenczy wśród mas robotniczych. Budzi się z nim poczucie własnej siły i godności. Robotnik poznaje, że prócz siły mięśni, którą sprzedaje za bezcen i bez żadnych zastrzeżeń kapitaliście, posiada duszę, domagającą się ludzkich warunków życia. Bardzo szybko dokonuje się zmiana w pojęciach i uczuciach robotników. Ustępują obojętność i samolubstwo, a przenikać zaczyna i stawać się religia idea wzajemnej pomocy, bez której nie da się pomyśleć żaden ruch społeczny. Demokratyczny ruch oświatowy, polityczny i zawodowy występujący szczególnie żywiołowo na podłożu narodowym, posiada już spore zastępy. Równocześnie budzi się ruch spółdzielczy, na którym także wyciskają swe piętno organizacje robotnicze o charakterze narodowym.

W takich to warunkach powstaje w Pabianicach w 1901 r. pierwsza Kasa Wzajemnej Pomocy. Organizuje ją kilkunastu tkaczy z Wojciechem Szewcem i Walentym Wężakiem na czele, dla których wyraźnym i jasnym staje się fakt, że w jedności i samopomocy słabych tkwi siła i moc. Ze swych skromnych zarobków wpłacają po 25 kopiejek tygodniowo do wspólnej kasy, a z funduszu tą drogą uzbieranego udzielają potrzebującym członkom pożyczek, oprocentowanych w wysokości 1 kopiejki od rubla tygodniowo. Liczba członków jest nieograniczona, lecz ze względu na konieczność zachowania jak największej ostrożności dobierano ich spośród ludzi zaufanych. O swoją Kasę, o swój skarb najdroższy troszczą się wszyscy jednakowo. Nie ma obieranego zarządu, wszyscy radzą i decydują, kogo przyjąć, komu wypłacić pożyczkę.

Najważniejszą osobą cieszącą się wprost nieograniczonym zaufaniem jest tu skarbnik, który przechowuje cały majątek i jest zań odpowiedzialny. W tej formie Kasa przetrwała do 1903 roku.

Wszyscy czuli, że zakres działalności Kasy jest zbyt szczupły. Pragnięto zrobić rzecz wielką i pożyteczną dla wielu ludzi. I oto drogą własnych myśli i obserwacji, a może tylko dziwną intuicją wiedzeni, ci pierwsi spółdzielcy pabianicki w liczbie 16 osób dochodzą do utworzenia Stowarzyszenia Spożywców. Skromny fundusik wspólny, którym rozporządzali, obracają na kupno 3 artykułów: cukru, maki i mydła, które rozprzedają między sobą po cenie kosztu. Manipulację taką powtarzają w miarę, jak znajdują się chętni do nabywania tych artykułów. Z czasem zmieniono sposób sprzedaży, doliczając pewien niewielki procent do ceny kupna, wskutek czego tworzył się właściwy fundusz społeczny. Ten pierwszy sklepik spółdzielczy mieścił się w mieszkaniach prywatnych poszczególnych członków, mianowicie u Walentego Wężaka, później u Tomasza Matuszkiewicza, wreszcie u Szymańskiego. Po 30 miesiącach żywota, w 1905 r. zostaje zlikwidowany z racji prześladowań strony Moskali. Funduszem 344 rubli podzielili się członkowie. Przepadła dzięki niesprzyjającym warunkom zewnętrznym lecz nie zaginęła myśl spółdzielcza.

### Spółki komandytowe

W tym samym czasie, bo w 1903 r. w innym punkcie miasta powstaje tajne Stowarzyszenie robotników fabrycznych, którzy od razu zakreślają sobie szerszy plan działania. Ustalają wysokość udziału na 10 rubli i wpisowego 1 rubel. Wpłaty na udział wynoszą tylko 20 kopiejek tygodniowo, lecz każdy z członków stara się usilnie sumę tę wpłacać regularnie. Początkowo liczba członków nie sięgała 20 osób. Inicjatorami i założycielami byli Wojciech Szewc, Walenty Wężak, Walenty Hetman, Kazimierz Jachimek, Juliusz Kolbe, Ludwik Luboński, Józef Przedmojski, Adolf Hank, Tomasz Trojan, Wojciech Czerwiak, Ludwik Koch i kilku innych. Zakupywano zrazu parę zasadniczych artykułów. Ten tzw. sklep za piecem mieścił się początkowo u W. Czerwiaka przy ul. Krótkiej, potem u T. Trojana, wreszcie u L. Kocha. Stowarzyszenie rozwija się. Liczba członków powiększa się w międzyczasie do 36, fundusze wynoszą już kilkaset rubli. Z powodu dość znacznych obrotów i ożywionego ruchu utrzymanie nielegalnego sklepu stawało się wprost niebezpieczeństwem. Należało się zdecydować na krok ważny i stanowczy, otworzyć sklep legalny. Z funduszy część idzie na wynajęcie sklepu wraz z umeblowaniem, za resztę kupuje się towary spożywcze. Z obawa w duszy lecz i z iskierką nadziei w dniu 9 lipca 1906 r. pionierzy ruchu spółdzielczego w Pabianicach prezentują światu swój pierwszy sklep przy ul. Rocha 23. Ponieważ nie znano wtedy innej formy prawnej, którą można by Stowarzyszeniu nadać, postanowiono zalegalizować je jako Spółkę Komandytową, na podstawie aktu rejentalnego (za zobowiązania spółki wobec wierzyciela odpowiadał co najmniej jeden wspólnik, a odpowiedzialność co najmniej jednego wspólnika była ograniczona).

Pojawienie się pierwszego robotniczego sklepu spółdzielczego w Pabianicach wywołało ogólne poruszenie. Nie mamy danych, lecz wiemy, iż istniało wiele tajnych stowarzyszeń robotniczych o podobnych, jak opisane, cechach. Pod wpływem tego ważnego faktu budzi się w nich wszystkich przedsiębiorczość. W różnych punktach miasta grupy robotników, kierowanych myślą, aby nie pozwolić się wyprzedzić innym, zresztą z pobudek jak najbardziej szlachetnych, dążą do utworzenia własnych sklepów. Nie można przy tym pominąć milczeniem, że jedna z przyczyn i to bardzo ważną, która doprowadziła do stworzenia gospodarczych organizacji spółdzielczych w Pabianicach było budzące się z wielką siłą poczucie narodowościowe. Hasło „swój u swego” doznało bardzo przychylnego przyjęcia wśród mas robotniczych tego miasta, które podobnie jak inne w kraju było pod względem handlowym prawie zupełnie opanowane przez Żydów. Racja wyzwolenia się spod ich hegemonii była nie mniejsza podniecią niż racje społeczno-gospodarcze. Wystarczyło trochę agitacji, aby wyrastał jak spod ziemi nowy sklep spółdzielczy.

Toteż w nader krótkim czasie, bo od sierpnia do października 1906 r. zostaje zorganizowanych i na światło dzienne wydobytych, prócz wyżej opisanego sklepu, jeszcze 6 innych. W sierpniu 1906 r. przy ul. Zamkowej 32 powstaje drugi z kolei sklep, którego założycielami byli Wojciech Puk, Jan Niewiadomski, Ignacy Franc, Antoni Lewandowicz, Marcin Gertner i kilkunastu innych. Liczba członków przy otwieraniu wynosiła z górą 30 osób, udział 10 rubli, wpisowe 1 rubel. Liczba członków a z nią i kapitał udziałowy szybko rosły, poza tym od firmy „R. Kindler” uzyskano pożyczkę w sumie 400 rubli, dzięki czemu sklep ten posiadał od razu dość poważny kapitał obrotowy. Trzecim z kolei

był sklep przy ul. Łaskiej „Pod Topolami”, otwarty również w sierpniu 1906 r., przy udziale około 30 osób. Założycielami jego byli: Konstanty Adamczewski, Kacper Alwasiak, Antoni Knop, Marcin Stawski i inni. Wysokość udziału i wpisowego podobnie jak w pierwszych. Sklep ten również korzystał z pożyczek, zaciągniętych w firmie „R. Kindler”.

W październiku 1906 r. grupa 28 osób, zamieszkających w okolicy ulicy Wodnej, otwiera tam sklep czwarty. Inicjatorami i założycielami byli: Antoni Nowicki, Franciszek Kubiś, Antoni Mik, Zygmunt Mikuta, Paweł Kowalczyk, Stanisław Kowalczyk, Pawłowski i inni. Od pierwszej połowy 1906 r. istniała Kasa Wzajemnej Pomocy, do której członkowie wnosili po 25 kopiejek tygodniowo. Fundusz zebrany z udziałów 10 -rublowych wraz z pożyczką 300 rubli, zaciągniętą od firmy „R. Kindler”, stanowiły podstawy finansowe nowego sklepu.

W tym samym czasie powstają wreszcie jeszcze dwa sklepy. Piąty przy ul. Lutomińskiej, założony przy udziale 40 osób z Józefem Stoińskim, Kazimierzem Marchwickim, Stanisławem Wypychem, Antonim Szczerkowskim, Łukaszem Rozpędkiem na czele. Szósty przy ul. Moniuszki przy udziale około 70 osób, spośród których posiadamy nazwiska: Jana Gertnera, Konstantego Andrzejewskiego, Franciszka Pszenickiego, Władysława Kocha, Konstantego Andrzejewskiego, Franciszka Pszenickiego, Władysława Brzozowskiego, Franciszka Trzepadlka, Józefa Bunclera, Gardychowskiego.

Siódmym i ostatnim na razie był sklep przy ul. Tuszyńskiej, o którym, jako opartym na tzw. ustawie normalnej o stowarzyszeniach spożywczych mowa będzie oddzielnie.

Wszystkie wymienione sklepy spółdzielcze, prócz siódmego, legalizowane były jako Spółki Komandytowe na podstawie aktów rejestralnych. Odpowiedzialność za ich prowadzenie przed władzami ponosiły 3 osoby, podpisane na akcie. One też sprawowały funkcje członków Zarządu: prezesa, skarbnika i sekretarza. Zarząd pełnił swe obowiązki bez żadnego wynagrodzenia. Sklepowy nie był członkiem Zarządu, lecz wybierało go Ogólne Zebranie. Wynagrodzenie sklepowego wynosiło 10 rubli tygodniowo, poza tym otrzymywał bezpłatne mieszkanie ze światłem. Ustalonego z góry manka towarowego nie było w komandytówkach, gdyż ani Zarząd ani sklepowy nie posiadali w tym kierunku żadnego doświadczenia.

Artykułami sprzedaży w komandytówkach były produkty spożywcze i drobna galanteria. Nabywano je w hurtowniach miejscowych lub też w Łodzi, skąd sprowadzano towar furmankami wypożyczanymi od miejscowych fabryk. Zakupami towarów i kalkulacją cen sprzedażnych trudnił się sklepowy, asystowali mu członkowie Zarządu. Kalkulowano ceny na zysk i to znaczny, chcąc dorównać cenom rynkowym, aby uniknąć wszelkiego ryzyka strat. Nie zachowały się żadne dowody w postaci ksiąg czy kwitów, które by wysokość kalkulacji dowieść mogły, lecz pewne wyobrażenia o ówczesnej stopie kalkulacyjnej dają sumy wypłaconych w pierwszym roku (1906) dywidend i zwrotów od zakupów. Niektóre spółki komandytowe wypłacały po 9, 12, a nawet 13 rubli dywidendy w niespełna pół roku. Prawdą jest, że sprzedawano wszystkim członkom i nie- członkom, lecz tych ostatnich nie mogło być zbyt wielu w pierwszych miesiącach. Przecież ośmieszano i drwiono powszechnie z tych, którzy wierzyli, że cichą swą pracą skierują życie gospodarcze na nowe tory.

Pomimo to zaufanie rosło i coraz nowi dawniejsi niedowiarkowie dziś stawali się najbardziej oddanymi członkami stowarzyszeń. A oddawali nie tylko swe drobne pieniądze, lecz i swą pracę na usługi sklepu spółdzielczego. Codziennie długo w wieczór odbywały się zebrania członków, którzy po powrocie z fabryki czy warsztatu szli do sklepu pomagać w codziennych zajęciach a często marzyć o jego przyszłości.

### Zalety i wady spółek komandytowych

Dobłą stroną komandytówek, dowodzącą bardzo poważnego traktowania przez członków swych obowiązków, było zupełne usunięcie zwyczaju kredytowania, który przecież był tak bardzo rozpowszechniony w handlu prywatnym. Żywe jeszcze w pamięci przykłady upadku dwóch najpierwszych stowarzyszeń spożywców w Pabianicach, z drugiej strony mocne przeświadczenie, że

wyzwolenie ogólne musi się rozpocząć od wyzwolenia osobistego od strasznego zła, jakim jest „życie na kredyt”, doprowadziły do stosowania w komandytówkach zasady sprzedaży za gotówkę, która w systemie roczdelskim zajmuje poczesne miejsce. Fakt, iż sklepy komandytowe przetrwały kilka miesięcy 1906 r. i już lepiej ugruntowane rozpoczęły rok 1907 dowiódł dwóch rzeczy: 1) że dobór ludzi w stowarzyszeniach był dobry i odpowiadał w zupełności warunkom życia zbiorowego 2) że zasady, stosowano raczej przez intuicję niż doświadczenie, jak to: sprzedaż za gotówkę, kalkulowanie do wysokości cen rynkowych, były słuszne.

Jednocześnie przekonano się, że dotychczasowy stan ma również swoje strony ujemne. Okazała się niepraktyczną forma prawna spółki komandytowej, która nie pozwalała na rozszerzenie podstaw finansowych, ani na rozwinięcie szerszej działalności ze względu na ograniczoną liczbę członków. Drugą ujemną stroną było odrębne istnienie kilku stowarzyszeń, które w zasadzie niczym się nie różniły, przeciwnie spełniały od początku te same zadania i dążyły do tego samego celu. Pierwsze i drugie zło usunął rok 1907, który przyniósł połączenie wszystkich komandytówek w jedno Stowarzyszenie zalegalizowane na podstawie rosyjskiej ustawy normalnej o stowarzyszeniach spożywców.

### Założenie Stowarzyszenia Spożywców „Społem”

Pierwsze zasługi położył tu sklep spółdzielczy nr 7. Historia tego sklepu jest następująca: 26 sierpnia 1906 r., odbyło się zebranie organizacyjne nowego Stowarzyszenia, na które przybyło 25 osób z okolic ulicy Tuszyńskiej na Starym Mieście. Zamierzano powołać do życia spółkę komandytową podobną do sześciu poprzednich. W tym celu uchwalono zbieranie udziałów po 10 rubli od osoby i werbowanie nowych członków, zaś do czasu utworzenia się potrzebnego kapitału zdecydowano prowadzić Kasę Wzajemnej Pomocy i z jej funduszy udzielać pożyczek. Zarząd tymczasowy stanowili Józef Klamżyński, Edmund Drabikowski, Jan Biskupski i Jan Grudlewicz. Ponieważ napotymano trudności w wyszukaniu odpowiedniego lokalu na sklep, a najwygodniejszy miał być wolny dopiero za parę miesięcy, zaczęto bliżej interesować się ustrojem Stowarzyszenia Spożywców „Siła” w Łodzi, które było oparte na normalnej ustawie. Ta ostatnia, jako liberalniejsza dająca więcej swobody w działaniu niż forma prawna spółki komandytowej podobała się ogólnie. Postanowiono starać się o jej wprowadzenie, przy czym na wniosek Józefa Klamżyńskiego nadano Stowarzyszeniu hasło „Społem”. 21 grudnia 1906 r. ustawa (statut) została zatwierdzona przez gubernatora piotrkowskiego, a 3 lutego 1907 r. odbyło się pierwsze Ogólne Zebranie, na które stawili się 75 członków z ogólnej liczby 132. Zebraniu przewodniczył Aleksander Knorr, sekretarzem był Jan Żmigrodzki. Ze sprawozdania Zarządu tymczasowego wynikało, że Stowarzyszenie „Społem” zebrało kapitału udziałowego 1010 rubli oraz uzyskało z pożyczki 100 rubli; na urządzenie sklepu przy ul. Tuszyńskiej i zakup towarów wydatkowano 1046 rubli 77 kopiejek. Wybrany już zgodnie z ustawą Stowarzyszenia nowy Zarząd składał się z czterech osób: Wincentego Kowalskiego (prezes), Aleksandra Biskupskiego, Edmunda Drabikowskiego, Wincentego Gerłowskiego oraz trzech zastępców; Antoniego Rakowskiego, Józefa Klamżyńskiego i Michała Kozerskiego. Do Komisji Rewizyjnej wybrano Aleksandra Knorra, Szymona Mielczarka i Jana Żmigrodzkiego.

Jednocześnie Ogólne Zebranie powzięło cały szereg uchwał, często o znaczeniu zasadniczym, które stanowiły niejako pierwszy regulamin Stowarzyszenia. Ważniejsze z nich podajemy.

Sprzedaż towarów będzie uskuteczniwana wyłącznie za gotówkę. Każdy członek dążyć musi do posiadania trzech udziałów dziesięciorublowych. Nikt jednakże nie może posiadać ponad trzy udziały.

Zobowiązania Stowarzyszenia nie mogą przewyższać połowy sumy udziałów.

W sklepie znajdować się będzie książka zażaleń dostępna dla każdego członka.

Otwarcie sklepu nastąpiło na drugi dzień po Ogólnym Zebraniu, tj. 4 lutego 1907 r.

Łączenie spółek komandytowych

Wspominaliśmy już, że spółki komandytowe czuły się bardzo skrzępowane przepisami prawa, którym z natury swej podlegały. To musiało wywołać odruch do szukania innej doskonalszej formy. Również przesłanki ideowo skłaniały do rewizji stosunków, jakie panowały między poszczególnymi komandytówkami w Pabianicach. Mimo woli wytwarzała się między bratnimi organizacjami konkurencja zamiast współdziałania. Jednocześnie dochodziły wieści z okolicznych miast, szczególnie z Łodzi, w której istniało około 100 komandytówek na raz, o szybkim upadku tych komandytówek. Bano się okropnie utracić placówek, które prowadziły do jednego wniosku o potrzebie połączenia w jedno ognisko wszystkich stowarzyszeń, lecz do dzieła samego doprowadziły dopiero względy praktyczne. Zdarzeniem niemal każdego dnia było, że członkowie Zarządów poszczególnych sklepów spółdzielczych spotykali się w Łodzi u tych samych hurtowników. Marnowanie czasu, pieniędzy i utrata korzyści, które ze wspólnych zakupów osiągnąć się dało, było aż nader widoczne.

Zaczęto więc naradzać się naprzód nad sprawą łączności zakupów, a później wprost nad połączeniem całkowitym. Pierwsze hasło w tym kierunku dało Stowarzyszenie „Społem”. Rozpoczęły się narady Zarządów. Nieliczne jednostki przeciwne były połączeniu, natomiast ogromne masy członków przyjmowały myśl połączenia przychylnie. Jako dowód, jak szybko poczucie jedności i zrozumienia dobra ogólnego wzięło przewagę nad wszelkimi ambicjami osobistymi i egoistycznymi zapatrywaniami, niechaj posłuży fakt, że pertraktacje rozpoczęte w marcu 1907 r., już w kwietniu tegoż roku doprowadziły do połączenia.

Mniej więcej w połowie kwietnia odbyły się we wszystkich komandytówkach Ogólne Zebrania, które uchwałyły połączenie. Podstawy, na jakich połączenie nastąpiło, da się zamknąć w następujących punktach.

Nowe Stowarzyszenie, liczące 7 sklepów, przyjmuje ustawę i nazwę Stowarzyszenia Spożywców „Społem” już istniejącego. Zarząd Stowarzyszenia połączonego składać się będzie z 14 osób delegowanych po dwie osoby od każdego Stowarzyszenia dawnego.

Działalność Stowarzyszenia połączonego rozpoczyna się z dniem 14 kwietnia 1907 r.

Stowarzyszeniem przejmującym będzie dawne Stowarzyszenie „Społem”, które na podstawie remanentu towarów i spisów ruchomości przejmie wszystkie sklepy pozostałe; szacunku dokonują delegowane przez Zarząd połączonego Stowarzyszenia osoby.

Każdy członek społecznego Stowarzyszenia obowiązany jest mieć 3 pełne3 udziały. Najwyższa liczba udziałów jednego członka nie może przekraczać 10.

Na tych podstawach wybrano Zarząd składający się z następujących osób: Konstantego Adamczewskiego, Józefa Bartkiewicza, Franciszka Kubisia, Józefa Kneblewskiego, Kazimierza Marchwickiego, Wojciecha Pulca, Antoniego Rakowskiego, Konstantego Andrzejewskiego, Kacpra Alwasiaka, Kazimierza Jachimka, Tomasza Matuszkiewicza, Zygmunta Mikuty, Stanisława Wypycha i Wincentego Kowalskiego.

Formalności związane z oszacowaniem i połączeniem sklepów ukończone zostały w maju, a od czerwca Stowarzyszenie jest już i na zewnątrz występuje jako jednolita silna Spółdzielnia posiadająca 7 sklepów, z których jeden nazwany liczbą „0”, stanowił jednocześnie magazyn centralny.

#### Stowarzyszenie Spożywców „Społem” po połączeniu

W chwili połączenia Stowarzyszenie liczyło 779 członków. Tryumf idei spółdzielczej stawał się niewątpliwy. Przy „Społem” zaczęła się skupiać część społeczeństwa widząc w nim oazę nowego życia, a więc ludzie pracy, ludzie dobrej woli. Z drugiej strony od ośmieszania i drwin do ostrej walki wystąpili ci wszyscy, dla których „Społem” stawało się wielką zaporą na utartej i bezpiecznej drodze wyzysku i gospodarczej anarchii. Walczyły z nim również skrajne żywioły polityczne. Usiłowania napadów na sklepy spożywcze i rabunków były dość częste, co zmuszało członków do pilnego

strzeżenia sklepów w dzień i w nocy. I ustrzegła przed nieszczęściem młode Stowarzyszenie ta czuła opieka i troskliwość członków, a nawet wywołała nowe objawy sympatii i uznania wśród społeczeństwa.

Do końca 1907 r. przybyło 96 nowych członków. Wiele osób nie będąc członkami kupowało tylko w sklepach Stowarzyszenia. W dzielnicy ul. Warszawskiej, gdzie zebrala się dostateczna liczba chcących należeć do Stowarzyszenia, otwarto w sierpniu 1907 r. sklep z kolei ósmy. Obroty do końca roku wyniosły z górą 100.000 rubli, z czego członkowie wybrali za 77.100 rubli. Rok został zamknięty poważną nadwyżką 5220 rubli. Roczne Ogólne Zebranie członków w dniu 9 lutego 1908 r. po wydzieleniu koniecznych sum na fundusz zapasowy i rezerwowy wyznaczyło członkom 5 % zwrot od wybranego towaru i 6 % dywidendy od udziałów. Był to może największy sukces, bo przemawiający do duszy ludzkiej w sposób realny i głoszący jasno, i wyraźnie prawdę o zdrowych zasadach spółdzielczej instytucji.

I rzeczywiście silną i zdrową była ta placówka, która liczyła na początku 1908 r. 875 członków, kapitału udziałowego miała 8582 rubli oraz rozporządzała własnym funduszem społecznym - 1653 rubli a co najważniejsze, posiadała największy z kapitałów: zaufanie i entuzjazm członków.

### Rozwój Stowarzyszenia „Społem” od połączenia do wybuchu wojny światowej

Fundusze Stowarzyszenia rosły również szybko. Kapitał udziałowy w 1914 r. wynosił już z górą 25000 rubli tzn. powiększył się trzykrotnie. Jeszcze większy rozrost osiąga fundusz społeczny spółdzielni (fundusz zapasowy, rezerwowy i o specjalnym przeznaczeniu), który z 1653 rubli podnosi się do 11 780 rubli (siedmiokrotne powiększenie). Szczególnie szybko urasta po uchwale Ogólnego Zebrania z 1910 r., mocą której nadwyżki powstające z obrotów z osobami postronnymi nie mogą być dzielone między członków, lecz stanowią niepodzielny fundusz społeczny, dający podstawę przyszłemu rozwojowi spółdzielni. Zasada ta weszła obecnie jako paragraf obowiązujący do statutów wszystkich spółdzielni i jest pilnie przestrzegana przez prawo skarbowe przy obliczaniu podatków.

### Sklepy

Obroty towarowe powiększają się z roku na rok, co znajduje swoje uzasadnienie w dwóch przyczynach: po pierwsze, we wzrastającej liczbie członków i potężnym wciąż zaufaniu do własnych sklepów, po drugie, w otwieraniu nowych sklepów. 23 lipca 1911 r. otwarto sklep jedenasty. 20 lipca 1913 r. widzimy sklep dwunasty, wszystkie o charakterze spożywczym. Jednocześnie powstaje myśl urządzenia specjalnego sklepu z naczyniami kuchennymi i stołowymi, który 16 listopada 1913 r. ujrzy światło dzienne. W lipcu 1914 r. otwarty zostanie trzynasty sklep z artykułami spożywczymi.

### Kuchnie

Na specjalne podkreślenie zasługuje powołanie do życia w maju 1913 r. kuchni „Społem”, która od chwili założenia do końca 1914 r. wydała 70.000 obiadów, a następnie w czasie wojny, w okresie trudności aprowizacyjnych warstwie pracującej oddawała niesłychane usługi, dostarczając posiłku bardzo taniego, a nawet zupełnie bezpłatnie. Pomimo strat, jakie przynosiło co rok, Stowarzyszenie utrzymało kuchnię do połowy 1920 r. Powstanie i utrzymanie kuchni w pierwszych latach zawdzięczać należy sekcji kobiet - członkiń Stowarzyszenia. Dzięki sekcji kuchnia była nie tylko placówką gospodarczą, lecz przede wszystkim ogniskiem pracy i myśli spółdzielczej.

### Piekarnia

Rozwój gospodarczy Stowarzyszenia wymagał coraz lepszych urządzeń, nowych pomieszczeń. Zwrócono uwagę przede wszystkim na piekarnię. Od pierwszej chwili Stowarzyszenie sprzedawało dużo pieczywa, dostarczanego przez piekarnie prywatne. Ten stan nie mógł zadowolić Stowarzyszenia, tym bardziej, że i gatunek pieczywa, i jego ceny pozostawały wiele do życzenia. Od 4 sierpnia 1908 r. Zarząd Spółdzielni zaczyna prowadzić na własny rachunek piekarnię, na razie wydzierżawioną. Już po paru miesiącach na Ogólnym Zebraniu Zarząd ogłasza, że na pieczywie

własnej produkcji Stowarzyszenie ma większy dochód, a członkowie stwierdzają, że prywatni piekarze, idąc śladami Stowarzyszenia powiększyli wagę bochenków z 6 ½ funta do 8 funtów.

### Nabycie nieruchomości

Chęć rozbudowania własnej piekarni zarówno jak i potrzeba stworzenia centrali gospodarczej skłania Zarząd do nabycia nieruchomości. 11 listopada 1908 r. Stowarzyszenie zyskuje tytuł własności do dwóch nieruchomości sąsiadujących z sobą, w których mieści się piekarnia oraz parę budynków mieszkalnych i gospodarczych. Te obiekty kupione zostały za sumę 8740 rubli. Na pokrycie należności zaciągnięto dług w wysokości 6900 rubli, który Ogólne Zebranie dnia 12 XII 1908 r. zaakceptowało. Był zrobiony wysiłek wielki ze strony młodego Stowarzyszenia, lecz okazał się konieczny i celowy dla przyszłego rozwoju instytucji. Już w 1911 r. trzeba było wskutek złego zapotrzebowania pieczywa rozbudowywać piekarnię i urządzać drugi piec. Centralny magazyn żywnościowy mieścił się od grudnia 1909 r. już we własnym na ten cel przerobionym budynku. W 1912 roku okazuje się za ciasny, wobec czego 10 czerwca tego roku, Stowarzyszenie kupuje trzecią nieruchomość, przylegającą do dwóch poprzednich za cenę 5276 rubli, a we wrześniu buduje obszerny dwupiętrowy magazyn towarowy, jednocześnie stajnię i inne budynki gospodarcze za sumę 14 395 rubli. Rosnąca liczba członków i punktów sprzedaży z jednej strony, zaś zdobywanie własnych terenów, pozwalających na rozszerzenie działalności handlowej i produkcyjnej z drugiej strony, uzupełniały się wzajemnie i harmonizowały ze sobą doskonale, stwarzając rozmach ponad wszelkie obliczenia. Toteż w 1913 r. Stowarzyszenie musiało wydzierżawić na pewien czas piekarnię prywatną, aby pokryć zapotrzebowanie pieczywa.

### Organizacja wewnętrzna

Ten pomyślny rozwój „Społem” byłby oczywista niemożliwy bez równoczesnej pracy nad organizacją wewnętrzną. Do 1 III 1910 r. Stowarzyszenie nie ma stałej siły buchalteryjnej. Najważniejsze książki buchalteryjne prowadzą bądź członkowie Zarządu (książka kasowa), bądź też uproszone osoby (książka główna i udziałowców). Pozostałe czynności biurowe, załatwianie interesantów, kontrola sklepów itp. funkcje spełniają członkowie Zarządu pojedynczo lub też kolegialnie. Za to Ogólne Zebranie wyznacza Zarządowi z nadwyżek rocznych doraźne wynagrodzenie. Zarząd Stowarzyszenia od samego początku spoczywał w rękach robotników. Z tym większym podziwem należy patrzeć na tę mozolną i trudną pracę gospodarczą ludzi, którzy ucząc się dopiero gospodarować, pracą swą przynosili takie cenne owoce, lecz to byli ludzie silnej woli, którzy nie omijali żadnej okazji, aby się czegoś pożytecznego nauczyć, a nabyte wiadomości zastosowywali u siebie. Gdy w Warszawie powstaje Towarzystwo Kooperatystów, na czele którego stają Wojciechowski i Mielczarski, pierwsi zwracają się o pomoc i wskazówki. I nie odbędzie się odtąd ani jedno Ogólne Zebranie, aby nie było na nim Wojciechowskiego lub Mielczarskiego, którzy nauczają, poprawiają i zachęcają do wytrwania. Oni ulepszają książkowość, gwarantującą tak konieczną w instytucjach społecznych kontrolę, oni też przeprowadzają planową, rozważną organizację pracy, której wynikiem była owa spoistość harmonijność Stowarzyszenia. Niesłychaną zasługą wielkich pionierów spółdzielczości polskiej było uświadomienie celów i wskazywanie dróg. Wielką mądrością pabianickich robotników było to, że umieli i chcieli do nauk tych się stosować. Dzięki temu od 1911 r. mamy w Stowarzyszeniu uporządkowaną i księgowość i administrację, dokładnie prowadzoną kontrolę produkcji i sklepów, regulaminy Zarządu i pracowników, normujące stosunki wewnętrzne, słowem dobrze zorganizowane przedsiębiorstwo. (...)

### Działalność kulturalno-oświatowa

W pierwszych latach z działalnością oświatową w Stowarzyszeniu nie spotykamy się, widocznie cała uwaga skupiła się na sprawach gospodarczych. Powoli jednakże zaczyna przenikać zrozumienie, że ruch spółdzielczy, o ile ma być potężny, musi się oprzeć na świadomych swych celów i zadań członkach. Począwszy od 1911 r. Stowarzyszenie prenumeruje dla swych członków 100 egzemplarzy tygodnika „Społem”, przy czym ilość ta powiększa się do 150. Ogólne Zebranie w 1911 r. uchwała, iż cztery razy do roku na specjalnie zwoływanych zebraniach mają być wygłaszane odczyty o kooperacji. Stowarzyszenie roztacza specjalną opiekę nad dziećmi członków i od 1912 r. urządza

choinki dla dziatwy oraz majówki; tworzy zaczątki specjalnego funduszu na kształcenie dzieci członków w duchu spółdzielczym, rozumiejąc, jak ważne znaczenie dla spółdzielczości polskiej mieć może własny Związek. „Społem”, jedno z pierwszych stowarzyszeń, na wezwanie Towarzystwa Kooperatystów zgłasza swój akces do tworzenia takiego związku jeszcze w 1908 r. i odtąd popiera moralnie i finansowo każde jego poczynanie.

Powyższe fakty mówią za siebie, a mówią nie mało. Stowarzyszenie „Społem” w pierwszym okresie swego istnienia (1907-1914) zaznaczyło się poważnym postępowaniem, toteż zdobyło sobie w całym kraju sławę Stowarzyszenia dobrze zagospodarowanego i rozwijającego się pomyslnie.

Działalność Stowarzyszenia od wybuchu wojny światowej do lat ostatnich (1914-1926)

Trudności w aprowizowaniu sklepów w czasie wojny światowej. Kilka lat wojny były dla „Społem” okresem przymusowego wypoczynku w dotychczasowym pędzie naprzód. Jak podmuch zimnego wiatru północy mrozi młodą roślinkę i opóźnia jej rozwój, tak zawierucha wojenna wpływa ujemnie na Stowarzyszenie, dopiero co do życia zbudzone. Sklep spółdzielczy potrzebny jest o tyle, o ile może dostarczyć pożądaných artykułów spożywczych. Tych zaś coraz mniej w kraju wskutek rabunkowej gospodarki władz okupacyjnych. Z każdego sprawozdania, z każdego protokołu wygląda ciągle troska Zarządu o zaopatrzenie sklepów, stojących pustkami, w najpotrzebniejsze towary. Tymczasem worek maki czy kaszy, każdą skrzynię mydła czy zapalek zdobywać trzeba niemal siłą i podstępem. Jeszcze gorzej sprawa aprowizacji przedstawia się z chwilą powstania central rozdzielczych, które nieprzychylnie traktują spółdzielnie spożywców. W 1917 r. piekarnia przynosi Stowarzyszeniu straty, gdyż brak mąki nie pozwala na normalne prowadzenie produkcji. Pewne ożywienie w Stowarzyszeniu następuje w 1919 r., kiedy za pośrednictwem Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców w Warszawie przybywa transport niespotykanych od dawna w kraju artykułów żywnościowych. Zapisuje się wówczas półtora tysiąca nowych członków, ideowo ze Stowarzyszeniem nie związanych, a traktujących sklep spółdzielczy jako wygodne źródło nabycia tych artykułów.

#### Uszczuplenie majątku Stowarzyszenia

Pod względem majątkowym Stowarzyszenie uległo pewnemu wyniszczeniu. Przepadł przedwojenny kapitał zapasowy w sumie 2728 rubli, który zgodnie z wymogami prawa rosyjskiego musiał być ulokowany w b. Banku Państwa. Pewne straty, nawet dość poważne, ponosi Stowarzyszenie wskutek częstych rekwizycji towarów przez władze okupacyjne. W czasie bombardowania miasta w 1914 r. niszczy dom Stowarzyszenia. Poza tym cierpi ono może w większym jeszcze stopniu z powodu dewaluacji pieniądza i wzrostu cen. Stowarzyszenie nie mogło i nie chciało podnosić cen tak szybko, jak to miało miejsce na rynku prywatnym, dzięki czemu następuje uszczuplenie kapitału obrotowego i w rezultacie znaczne skurczenie się obrotów. Wprawdzie Zarząd Stowarzyszenia stara się drogą pożyczek i powiększania udziałów zapobiec złu, lecz środki te na ogół zawodzą wobec braku u członków wolnej gotówki.

#### Dodatni wpływ wojny

Obok smutnych stron okres wojny miał i pewien wpływ dodatni na rozwój Stowarzyszenia. Ciągłe borykanie się z przeciwnościami wyrobiło hart i wolę w ludziach, którzy za wszelką cenę postanowili z tej pierwszej ogniowej próby wyprowadzić Stowarzyszenie cało. Co więcej dokonano dzieła, które przynosi chlubę Stowarzyszeniu i stanowi niejako nową erę w życiu „Społem”. Mamy na myśli połączenie z Pabianickim Stowarzyszeniem Spożywców dokonane w 1921 r.

#### Powstanie i rozwój Stowarzyszenia „Światowid”

Pabianickie Stowarzyszenie Spożywców powstało już z połączenia się dwóch Stowarzyszeń „Światowid” i „Praca” prowadzących ten sam asortyment towarów łokciowo-galanteryjnych. Starsze z nich i zasobniejsze było Stowarzyszenie „Światowid”, które oficjalnie istnieje od 23 lipca 1907 r. Powstaje wprawdzie dwa lata wcześniej dla zwalczania handlu żydowskiego, lecz egzystuje początkowo nielegalnie w mieszkaniu prywatnym przy ul. św. Jana 5. Należy wtedy do niego 12 osób,

które wpłacają udziały w wysokości 10 rubli; przeważająca część osób posiada więcej niż jeden udział. Stowarzyszenie zakupuje tzw. resztki od miejscowych fabryk włókienniczych i sprzedaje je członkom i nie-członkom. Kapitał, pomimo niskich cen sprzedaży rośnie dość szybko i Stowarzyszenie dojrzuje do tego stopnia, że decyduje się na otwarcie sklepu po uprzednim zalegalizowaniu się, jako Stowarzyszenie Łokciowo - Galanteryjne „Światowid” Liczba członków rośnie odtąd bardzo szybko i w grudniu 1907 r. wynosi 202 osoby. Funduszu udziałowego Stowarzyszenie posiada wówczas 4643 ruble a zapasowego 202 ruble. Od pierwszej chwili cieszy się dużym zaufaniem u społeczeństwa. Obrót w 1908 r. wynosi już dość poważną sumę 10 500 rubli.

Pomimo to wskutek nieumiejętnej gospodarki rok ten daje stratę 512 rubli. Niezadowoleni członkowie doprowadzają do zmiany całego Zarządu i sklepowego. Następny rok pokrywa deficyt poprzedniego i przynosi 638 rubli nadwyżki. Konieczna ta sanacja odbija się jednak ujemnie na liczbie członków. W 1910 „Światowid” liczy tylko 141 członków, którzy posiadają 2370 rubli w udziałach. Dla utrzymania obrotów na dotychczasowym poziomie Zarząd zmuszony był zaciągnąć pożyczkę w miejscowym Towarzystwie Pożyczkowo-Oszczędnościowym w wysokości 1600 rubli. Jednocześnie werbuje nowych członków co mu się udaje. W 1913 r. „Światowid” liczy znowu 268 członków, posiadających w udziałach 4258 rubli, przy czym zbogacony jest o 1000 rubli funduszu społecznego. Obrót roczny przekracza 12 000 rubli i przynosi czystej nadwyżki 1270 rubli. Uzdrawione Stowarzyszenie kroczy odtąd drogą normalnego rozwoju.

#### Stowarzyszenie Spożywcze Robotników Chrześcijańskich „Praca”

W 1909 r. grupa członków, którzy w swoim czasie porzucili „Światowid” organizuje nowe Stowarzyszenie pod nazwą Stowarzyszenie Spożywcze Robotników Chrześcijańskich „Praca”. Udział wynosił 10 rubli. W krótkim czasie zebrano około 200 udziałów. Pierwszy sklep galanteryjno-bławatny założono przy ul. Zamkowej. W roku 1917 założono drugi sklep, ale już z materiałami piśmiennymi w Starym Rynku. Na razie Stowarzyszenie rozwijało się pomyślnie, w czasie wojny nabyto nawet nieruchomości, którą sprzedano przed samym połączeniem ze Stowarzyszeniem „Światowid”.

Oba Stowarzyszenia, nie widząc racji dalszej odrębnej egzystencji, rozpoczynają od połowy 1919 r. pertraktacje w sprawie połączenia, które zostaje uskutecznione 1 stycznia 1920 r. Nowa Spółdzielnia otrzymuje nazwę Pabianickie Stowarzyszenie Spożywców. Wkrótce po połączeniu w sierpniu 1920 r. sklep z materiałami piśmiennymi zostaje zlikwidowany, a tylko w jednym z dwóch pozostałych utworzono oddział sprzedaży materiałów piśmiennych.

#### Połączenie Pabianickiego Stowarzyszenia Spożywców ze „Społem”

Z pobudek czysto ideowych, z głębokiego zrozumienia potrzeby konsolidacji w ruchu spółdzielczym, przez zarówno „Społem”, jak i Pabianickie Stowarzyszenie Spożywców dochodzi do połączenia. Począwszy od kwietnia 1921 r. na wspólnych posiedzeniach władz obu Stowarzyszeń opracowują podstawy porozumienia. Postanawiają m. in., że Pabianickie Stowarzyszenie Spożywców przeprowadzi likwidację i przyłączy się do Stowarzyszenia „Społem”, że nowe Stowarzyszenie pod nazwą Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców „Społem” rozpocznie swą działalność 1 lipca 1921 r. Ważną uchwałą, mającą ogromne znaczenie dla późniejszego rozwoju Stowarzyszenia jest przyjęcie nowego statutu, przewidującego inną organizację władz. Miejsce dawnego dwunastoosobowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej wybieranych przez Ogólne Zebranie członków, zająć ma Rada Nadzorcza złożona z 15 osób i Zarząd z 3 osób. Rada staje się głównym organem kontrolującym i odpowiadającym za całość gospodarki Stowarzyszenia przed Ogólnym Zebraniem, od którego otrzymuje swe mandaty. (...)

„Społem” zyskuje na sile lecz przede wszystkim zyskuje na znaczeniu przez przejęcie dwóch sklepów bławatno-galanteryjnych z oddziałem materiałów piśmiennych. Asortyment towarów zostaje w ten sposób rozszerzony i niejako zaokrąglony, co umożliwiło wszechstronniejsze zaspokojenie potrzeb członków.

Bezpośrednio po połączeniu Stowarzyszenie przeżywa bardzo ciężko okres silnego rozstroju gospodarczego, wywołanego spadkiem waluty.

### Rozwój gospodarczy 1921-1926

Rozwój Stowarzyszenia w tym czasie zależny był nie tylko od znajomości zasad gospodarowania, lecz przede wszystkim od umiejętności dostosowania się do koniunktur, jakie wskutek inflacji pieniądza powstawały. Należało chronić kapitały obrotowe przed zdevaluowaniem, co przy systemie kontroli przyjętym w spółdzielniach, szczególnie zaś wobec charakteru detalicznej sprzedaży w rozrzuconych na dużym obszarze sklepach, było bardzo trudne. Korzyści osiągnąć z pożyczek i kredytów towarowych nie mogły być poważnym równoważnikiem straconych wartości z tej prostej przyczyny, że spółdzielnie w niewielkich rozmiarach z tych kredytów korzystały. Z środków zapobiegających wyniszczeniu kapitału, stosować trzeba było przede wszystkim stałe podnoszenie cen odpowiednio do spadku waluty. Oczywiście, że ten konieczny i gospodarczo uzasadniony środek wywoływał niezadowolenie wśród członków, nadwyrężając poważnie wewnętrzną spójność Stowarzyszenia. Brak było wśród szerokiego ogółu spożyców zrozumienia tej głębokiej racji, która nakazywała władzom Stowarzyszenia przede wszystkim chronić dorobek przed zagładą.

### Nowe nieruchomości

A wszystkie wysiłki tych lat, jak to widać ze sprawozdań, szły właśnie w tym kierunku, aby ten dorobek utrzymać. Należało, idąc za wskazówkami chwili, lokować kapitały w obiektach, które najmniej traciły na realnej wartości tj. w nieruchomościach. Zadanie to „Społem” wypełnia, gdyż nabywa lub buduje takie przedmioty, które znajdują gospodarcze uzasadnienie. I tak, w 1922 r. zostaje nabyty plac przy wydzierżawionej od Kolei Państwowych bocznicy, na którym staje zbiornik dla nafty, w 1923 i 1924 r. Stowarzyszenie dokupuje dwa sąsiednie place, rozszerzając teren powierzchni do 2700 m<sup>2</sup>, odpowiednio go zabudowuje i urządza jako składy węgla i drzewa.

### Rozbudowanie masarni

Specjalną uwagę zwraca się na rozwinięcie produkcji. Popularne staje się hasło technicznego udoskonalenia piekarni i rozbudowania masarni. Szczególnie ta ostatnia wymaga nowego budynku. Własną masarnię prowadzi „Społem” już od 1920 r. lecz z powodu trudności, z jakimi musi się borykać ten nader trudny do prowadzenia dział, zostaje w 1921 r. zamknięty na pewien czas. Zreorganizowany pod nowym kierownictwem działa sprawniej dopiero od 1922 roku i odtąd stale się rozwija. W drugiej połowie 1924 r. otwarty zostaje drugi sklep do wyłącznej sprzedaży mięsa i wędlin. Szybki rozwój, rosnące obroty masarni zmuszają władze Stowarzyszenia do myślenia o wygodniejszym warsztacie, który ostatecznie wykończony i oddany do użytku zostaje w 1924 r. Dalsze ulepszenia warsztatu następują w 1925 r. i mają swój wyraz w zastosowaniu maszyn. (...)

### Ulepszenia techniczne w piekarni

Również poważne zmiany zaszły w technicznym urządzeniu i systemie produkcji w piekarni. Do 1924 r. praca w piekarni odbywa się ręcznie, co nie pozwala na intensywniejszą produkcję odpowiednio do zapotrzebowania sklepów. Stowarzyszenie musiało dzierżawić piekarnię prywatną i ponosić z tego powodu znacznie większe koszty. Usprawnienia własnej piekarni można było dokonać tylko przez zmechanizowanie pracy i wybudowanie ulepszanego pieca. Trudności tkwią w braku siły elektrycznej, której miasto nie posiada zupełnie, a inne źródła dostarczać nie chcą. Władze Stowarzyszenia nie zrażone tym zakładają własną miniaturową elektrownię, która dostarcza i siły dla poruszania maszyn, i prądu dla oświetlania zabudowań gospodarczych. Piekarnia uzyskuje w 1924 r. maszynę do gniecenia ciasta, a w roku 1925 jest gotów udoskonalony piec o trzech komorach dla wypiekania. W ten sposób Stowarzyszenie „Społem” odnosi nie lada sukces, gdyż zakłada pierwszą w mieście piekarnię mechaniczną. Korzyści, jakie ten krok przynosi mieszkańcom Pabianic są widoczne. Ceny chleba odtąd są stale od 5 do 10 procent niższe niż w sąsiednich miastach i miasteczkach.

## Inne posunięcia gospodarcze

Z innych ważniejszych posunięć gospodarczych należy zanotować stworzenie specjalnego sklepu materiałów piśmiennych i otwarcie mleczarni. Sklep materiałów piśmiennych mieścił się do października 1924 r. kątem w sklepie bławatno-galanteryjnym, po czym uzyskał byt samodzielny, a w 1925 roku zostaje znacznie rozszerzony przez zakupienie pabianickiego oddziału spółki akcyjnej „Nasz Sklep”. Mleczarnia powstaje w lipcu 1925 r. w dawnym lokalu biura, które otrzymuje nowe pomieszczenie we własnym budynku Stowarzyszenia, specjalnie na ten cel wyremontowanym.

Tyle o tej działalności Stowarzyszenia, które towarzyszy inflacja marki, a następnie silny kryzys gospodarczy, wywołany stabilizacją pieniądza i wprowadzeniem złotego. I w czasie gdy kolosy gospodarcze słaniają się i padają od zewnętrznych ciosów, „Społem” dzięki temu, że nigdy nie zatracą swego właściwego charakteru i zawsze służy istotnym potrzebom swych członków, wychodzi zwycięsko. (...)

## Działalność społeczno-wychowawcza 1921 -1926

Obok działalności gospodarczej w ostatnich latach rozwija się na terenie Stowarzyszenia praca propagandystyczna i kulturalno-oświatowa, przerwana w czasie trwania wojny światowej. Po reorganizacji władz w 1921 roku Rada Nadzorcza powołuje do kierowania tą pracą specjalny wydział społeczno-wychowawczy, a od 1923 r. angażuje również pracownika.

Wydział ma za zadanie propagowanie idei spółdzielczej wśród szerokich mas spożywców oraz wyrobienie w członkach wartości społecznych, stanowiących fundament każdej rzetelnej kooperatywy. W tym celu Stowarzyszenie prowadzi od 1921 r. bibliotekę złożoną z dzieł treści społecznej i beletrystycznej, która w 1926 r. liczy tomów 623 i korzysta z niej 179 osób; utrzymuje czytelnię dzienników i pism periodycznych w ogólnej liczbie 11, kolportuje pisma spółdzielcze, przede wszystkim „Spółnotę”, której prenumeratę w połowie pokrywa za członków, organizuje dzielnicowe zebrania członków, urozmaicone pogadankami na tematy gospodarcze i ideowe, urządza odczyty publiczne, wieczory dyskusyjne, stałe kółka samokształceniowe, kursy dla pracowników. Począwszy od 1924 r. działa na zasadach spółdzielczych koło oświatowe, które ujmuje w swoje ręce wszelkie poczynania kulturalne. Kółko towarzyskie młodzieży szkoli własny chór i orkiestrę, i urządza przedstawienia teatralne, koncerty, wieczornice, majówki i wycieczki. Kółko kooperatystek organizuje naukę szycia i robót ręcznych. Kółko kooperatyw szkolnych propaguje na terenie szkół ideę kooperacji.

Co się tyczy opieki społecznej, ta obejmuje przede wszystkim dzieci. W ciągu tych lat od 1923 do 1925 Stowarzyszenie urządza zupełnie bezpłatnie kolonie letnie dla dzieci biednych i wątpliwych. Korzystało z nich ogółem 227 dzieci w ciągu 4-5 tygodni. Dzieciom w wieku szkolnym Stowarzyszenie świadczy pomoc w postaci materiałów piśmiennych wydawanych bezpłatnie i podręczników, wypożyczanych na okres roku szkolnego. Tradycyjna choinka z podarunkami odbywa się co rok. Dorośli członkowie otrzymują materiały piśmienne o ile uczęszczają na kursy dla analfabetów. Poza tym istnieje Spółdzielcza Kasa Pogrzebowa, licząca 185 członków, która wypłaca zasiłki w razie śmierci ubezpieczonego lub członka jego rodziny.

Największy rozkwit działalność społeczno-wychowawcza osiągnęła w latach 1924 i 1925. W następnym roku osłabła nieco wskutek tego, iż Stowarzyszenie zmuszone było porobić pewne oszczędności w budżecie.

## Jakie korzyści przynosi Spółdzielnia „Społem”

Ogólna suma wydatkowana na cele kulturalno-społeczne w czasie od 1921-1926 wynosi w okrągłych cyfrach 20.000 zł, co stanowi przeciętnie do budżetu Stowarzyszenia około 5 %. Oto jeden z przykładów, co „Społem” swym członkom daje. Oczywiście, że nie może to jeszcze imponować ani ze względu na zakres działalności, ani ze względu na nikłe rezultaty, lecz jest dowodem, jaką drogą Stowarzyszenie kroczyć zamierza, by pozostać spółdzielnią nie tylko z imienia. Hasło Wielkiego

Budowniczego Spółdzielczości Polskiej sp. Romualda Mielczarskiego, iż „w parze z tą energiczną pracą gospodarczą, która zmieni oblicze Polski, pójdzie praca spółdzielczego wychowania szerokich mas ...” znalazło głębokie zrozumienie nie tylko u władz Stowarzyszenia, lecz i u samych członków.

A korzyści gospodarcze? Dziś po 20 latach istnienia Stowarzyszenia możemy o nich mówić. Dadzą one świadectwo pożyteczności oraz miarę niewątpliwego rozwoju instytucji.

Korzyści społeczno-gospodarcze polegają na głębokiej przemianie jaka zaszła w stosunkach handlowych Pabianic. Z puszczy, gdzie zwyczaj kupieckie i praktyki handlowe nie znajdowały żadnego regionalnego uzasadnienia, wytworzył się ośrodek, w którym spożywczy zdobyli przewagę. Narzucili swą wolę i wysunęli zasadę sprawiedliwej kalkulacji cen, przed którymi ustąpić musiały wszelka przypadkowość i bezład. Organizacja spożywców, jaką jest Spółdzielnia „Społem”, sprawuje od 20 lat kontrole wymiany artykułów pierwszej potrzeby, przez co przynosi ogromne korzyści nie tylko członkom Stowarzyszenia, lecz wszystkim mieszkańcom miasta. Sami członkowie poza tymi mniej widocznymi korzyściami odnoszą bardziej namacalne, materialne sukcesy w postaci oszczędności przy zakupach. Od 1907 do 1927 ogólny obrót Stowarzyszenia wyniósł 2 miliony rubli rosyjskich, 78 miliardów marek polskich, 4 i pół miliona złotych. Wyrażony w złotych obrót 20 lat Stowarzyszenia wynosi w przybliżonym obliczeniu 14 i pół miliona złotych. Z tego członkowie zakupili za 6 milionów złotych. Prócz tego z oprocentowania udziałów otrzymali członkowie w tym czasie 26 tys. zł.

### Czym jest obecnie Stowarzyszenie „Społem”?

Teraz nie trudno już odpowiedzieć sobie na pytanie: czym jest obecnie Stowarzyszenie „Społem”, co dać może swoim członkom?

Przede wszystkim jest organizacją liczącą 3.300 członków, którzy reprezentują około 12.000 spożywców, czyli 26 % ogółu mieszkańców (Pabianice liczą 45.687 mieszkańców), a jeżeli wziąć ludność chrześcijańską pod uwagę to około 34% tej ludności. Stowarzyszenie posiada 20 sklepów, w tym 15 ogólnospożywczych, 1 z nabiałem i produktami wiejskimi, 2 z mięsem i wędlinami, 1 galanteryjno-bławatny, 1 z materiałami piśmiennymi, 1 z naczyniami kuchennymi i stołowymi, oprócz tego prowadzi na dużą skalę skład opalu. Obrót wszystkich punktów sprzedaży dosięga w roku jubileuszowym 2 milionów złotych.

Ponieważ w Pabianicach znajduje się 435 prywatnych sklepów detalicznych wszelkiego rodzaju, których obrót roczny wynosi około 7 milionów złotych, przeto da się wyprowadzić następujący stosunek. Liczba sklepów „Społem” do ogólnej liczby sklepów prywatnych przedstawia się jak 1 do 20, zaś stosunek obrotów jak 1 do 3 ½.

Również imponująco wygląda porównanie produkcji zakładów spożywczych - 56 piekarni i 81 masarni prywatnych w Pabianicach przerobiło w 1926 r. produktów za 3 miliony 200 tysięcy złotych. Obrót piekarni i masarni Stowarzyszenia „Społem” wynosił 565.000, co stanowi 18 % obrotu zakładów prywatnych.

Własne kapitały Stowarzyszenia wynoszą 150.000 złotych, w czym niepodzielony fundusz społeczny stanowi 40%. „Społem” posiada dwie nieruchomości wartości 85.000 zł. Remanent towarów w magazynach i sklepach obliczony jest po cenach sprzedażnych na 200.000 zł. Jeżeli te cyfry porównać z danymi sprzed 20 lat, to okaże się, że liczba członków wzrosła czterokrotnie, kapitał udziałowy trzykrotnie, a fundusz społeczny podniósł się 14 razy, majątek nieruchomy i ruchomy Stowarzyszenia jest obecnie sześć razy większy. Obrót towarowy osiem razy większy odbywa się w sklepach trzy razy liczniejszych.

### Nadzieja przyszłości

Na tym bilansie można już śmiało oprzeć nadzieję przyszłości. W następny okres Stowarzyszenie wkracza zasobniejsze materialnie, zahartowane przeżyciami. Często bardzo ciężkimi, minionego 20-

lecia. Do korzyści jakie ze swej natury gospodarczej dają wartości w Stowarzyszeniu będące, dojdą jeszcze te, jakie się otrzymuje przy lokacie kapitałów w zupełnie pewnym przedsiębiorstwie. A wszelkie ryzyko z obrachunku usuwa ten fakt, że Stowarzyszenie, prócz znacznego dorobku materialnego rozporządza niesłychanie ważnymi i w spółdzielni rozstrzygającym dorobkiem duchowym, jakim są zasoby uświadomionych i zaprawionych do pracy społecznej członków. (Z. Fuks)

W 1957 r. ukazało się wydawnictwo jubileuszowe „50 lat SPOŁEM w Pabianicach”, a w nim artykuł „Dzieje pabianickich pionierów” :

Leży przed nami parę kartek zatytułowanych „Protokół byłych założycieli sklepu komandytowego przy ul. Traugutta 14”. Pod nagłówkiem wypisane 33 nazwiska założycieli. Do połowy listy nazwisk znajdują się adresy, lub kropki, oznaczające zapewne, że adres wymienionego nieznany. Niektóre adresy brzmią krótko: Francja, Ameryka, jest i taki: przytułek starców.

Od połowy, do końca listy zamiast adresu dwa małe słowa: „nie żyje.” Z tych co żyją nie ma zdaje się takiego, który nie przekroczył siedemdziesiątki. Treść protokołu nie przypomina niczym szablonowego protokołu zebrania.

Są to wspomnienia. Dzieje garści ludzi dobrej woli, pragnących wyzwolić siebie i współtowarzyszy, „brać robotniczą” – jak piszą – z niewoli wyzysku. Czyta się ten protokół jak najciekawszą nowelę z życia pionierów, nie zauważa się błędów stylu i pisowni. Widzi się wyraźnie postacie robotników mocnych, silnych przyświecającą im idea, którzy ofiarnie walczyli z zaciśniętymi zębami i pięściami pokonywali największe trudności, a którym ciężko i nieporadnie pisać o tym.

Przedmieście Pabianic – wylot Traugutta, Chłodnej i częściowo Partyzanckiej, to dzielnica robotnicza. W całej dzielnicy dwa sklepy, należące do Żyda i Niemca. Oszustwa na wadze i cenie godzą w kieszenie robotnicze, a brak innych sklepów rozzuchwala sklepikarzy. Wiedzą, że robotnicy muszą u nich kupować.

I wtedy to w pewnej grupie robotników rodzi się bunt przeciw temu przymusowi. Chcieliby się jakoś zebrać – pogadać – wspólnie naradzić. Sprawa niełatwa wobec carskiego okupanta. Jedno jest miejsce, gdzie można się zgromadzić bezkarnie: kościół. Udają się do rady Kościelnej przy kościele NMP (Nowe Miasto) i z pomocą proboszcza uzyskują zezwolenie na założenie męskiego stowarzyszenia katolickiego „Żywa Róża”.

Spotykają się tam raz w miesiącu (rok 1901) na wspólne modlitwy. Żeby nie zwracać uwagi żandarmów mogło się zebrać na jedno posiedzenie tylko 15 osób. Zbierali się więc w „Żywej Róży”, tylko modlitewniki były dziwne: pisma i broszury nielegalne z Warszawy, Krakowa i Łodzi, które czytali gorliwie i omawiali gorąco. W wyniku rosnącego uświadomienia założyli kasę samopomocy koleżeńskej. Na którymś z zebrania wyłoniła się sprawa sklepiku. Żeby mieć artykuły pierwszej potrzeby tańsze i lepsze sprowadzają sobie sami mąkę, cukier, mydło, naftę w większych ilościach, rozdzielają na równe „porcje” i uzyskują niższą cenę. Handel odbywa się w mieszkaniach. Trwa to do r. 1903. Ilość zaufanych członków wzrasta, wyłania się konieczność założenia sklepu. Na to potrzebne są pieniądze, których ciągle brak.

I tu rodzi się oryginalna myśl. F. Kubiś proponuje założenie w swoim mieszkaniu potajemnego zakładu fryzjerskiego. Wszyscy wpłacają na ten cel po 20 kopiejek miesięcznie i zobowiązują się golić i strzyć u Kubisia, płacąc za golenie 3 kopiejki, za strzyżenie 5 kopiejek. Należność za golenie i strzyżenie składana jest do specjalnej skarbonki. Golą i strzygą Franciszek i Władysław Kubisiowie – darmo.

W dniu 8 maja 1906 r. cała grupa spotyka się na tajnym zebraniu za miastem, w zagajnikach, za cmentarzem żydowskim. Udają się tam pojedynczo, aby nie zwrócić uwagi władz. Tam, w obecności wszystkich skarbonka zostaje otwarta i zawartość jej przeliczona. Mają 330 rubli, za które postanawiają otworzyć sklep. Wybierają zarząd, na czele którego stają Kubiś, Nowicki i Jakubowski.

15-go maja Kubiś i Kowalczyk jadą do Łodzi, aby zdobyć dokładne informacje, jak należy na trwałych podstawach założyć sklep komandytowy. W pierwszych dniach czerwca 1906 r. odbyli kilka tajnych zebrań w szopach przy ul. Pułaskiego i zebrali po 10 rubli na udziały. Od jednego z zebranych wynajęli sklep. Na sklepowego wybrali P. Kowalczyka z żoną. Rozdzielili między siebie prace remontowe, malowanie, stolarkę itp.

Uroczyste otwarcie nastąpiło 19 lipca 1906 r. – rejentalnie – jak brzmi protokół.

„Otworzyliśmy sklep naszego polskiego robotnika, który swoimi wspólnymi siłami dopiął celu” – piszą w protokole.

Wielki był entuzjazm i uroczyste święto. Ówczesnym obyczajem sklep otwarty był od 6 do godz. 22. Kupujących w sklepie było stale pełno, zaś w dniu otwarcia sklep czynny był do godz. 23 i dwa razy w tym dniu trzeba było towar uzupełniać.

Prywatni sklepikarze postradali odbiorców. Zaczęły się szykany, donosy do władz, rewizje w poszukiwaniu nielegalnych pism, tajnych zebrań, oskarżenia, że sklep jest ogniskiem przeciw caratowi. Nie na tym koniec. Zaczęły się napady na sklep, przeciw którym trzeba było organizować ochronę nocną, wreszcie zaopatrzyć się w broń palną i psa. Dopiero po oddaniu paru strzałów (w powietrze) napady ustały.

Sklep rozwijał się dobrze, lecz należało go stale strzec i pracować w nim i dla niego. Pracę członkowie podzielili między siebie bezinteresownie. Jedni strzegli sklepu w nocy, inni zaopatrywali go w towary, nosząc je na własnych barkach, jeszcze inni kleili torby i spełniali różne drobne prace. Uposażenie sklepowych było bardzo skromne. A oto porównanie: sklepowa za 16 godzin pracy otrzymywała 3 ruble tygodniowo, robotnik fabryczny za 8 godz. otrzymywał 4 – 5 rubli tygodniowo. Była to więc praca ofiarna, nie licząca na zyski osobiste.

Sklep ściągał coraz więcej odbiorców – należało znaleźć środki obrotowe, aby powiększyć asortyment.

Dalszy rozwój sklepu nastrocza nowe trudności. Lokal jest za mały, aby pomieścić towary i licznych odbiorców. Jeden z prywatnych sklepikarzy, Żyd, do którego nikt nie chodzi po zakupy, przeprowadza się do innej dzielnicy. Zajmują więc ten obszerny, ze sporym magazynkiem sklep - 25 XI 1906 r.

Niestety, dotychczasowi sklepowi małżonkowie Kowalczyk rezygnują z pracy. Przyjęty zostaje Antoni Mik. Sklep rozwija się doskonale. Jeden sklepikarz już pokonany. Pozostaje jeszcze jeden Niemiec, który dąży do zguby spółdzielni najłatwiejszą drogą, drogą donosów. Przekupiona policja rosyjska ostrzega jednak zawsze w porę przed niebezpieczeństwem.

W tym czasie było takich sklepów w Pabianicach już siedem.

9 II 1907 r. odbyło się zebranie Zarządów 7 sklepów, w liczbie 78 osób. Zebranie poświęcone było sprawie przystąpienia do Stow. Spółdz. Spoż. „Społem”. Na zebraniu obecny był Stanisław Wojciechowski. Po gorącej dyskusji odbyło się głosowanie. 76 głosów padło za połączeniem, 1 przeciw, 1 wstrzymujący się. Do zarządu weszli F. Kubiś i Z. Mikuta. Odtąd sklep pracuje pod szyldem „Społem” filia nr 2. Obroty powiększają się, członków przybywa. Lecz i wrogowie nie rezygnują z walki, 25 września 1908 r. otoczyła całą dzielnicę zgraja żandarmów pieszych i konnych. Otoczyli dom, w którym mieścił się sklep, wszystkich obecnych w sklepie zatrzymali i poddali ścisłej rewizji. Wszczął się popłoch, nikt nie mógł zrozumieć co się dzieje. Przewrócili sklep do góry nogami, szukając nielegalnych pism i broni. Pytają sklepowego, gdzie ma broń. Sklepowy wyciąga z mieszkania stary rewolwer, przejęty od poprzednika, ten sam którym kiedyś odpierali napady na stary sklep. Rewolwer leżał w szafie, jest zakurzony i teraz już bezużyteczny. Żandarmi żądają wydania broni. Sklepowy tłumaczy, że nie ma więcej. Zostaje pobity i aresztowany. Również aresztowany zostaje członek zarządu Kubiś. Po trwającym 3 miesiące śledztwie i zapłaceniu 100

rubli łapówki zostają zwolnieni.

Jaka była przyczyna tych szykan? Okazuje się, że sklepikarz Niemiec oskarżył, że w sklepie przechowuje się i sprzedaje broń palną. Tak się mścił za to, że Spółdzielnia odebrała mu wyzyskiwanych klientów. „Fałszywe doniesienie nie odniosło skutku, nasza prawda i nasz cel zwyciężył” – piszą w protokole – nasza praca agitacyjna wzmogła się po tym wypadku, pokazaliśmy Niemcowi, że walka z polskim robotnikiem nie jest łatwa.”

Półroczne obliczenie sklepu w 1909 r. wykazało niedobór z przyczyn niewyjaśnionych. Sklepowy A. Mik, po wyrównaniu niedoboru, zdaje sklep.

Grupa pierwszych założycieli zwraca się do pierwszych sklepowych, małżonków Kowalczyk z prośbą o powrót do sklepu. 20 XI 1909 małż. Kowalczyk obejmują sklep powtórnie. Założyciele sklepu bez wytchnienia pracują dla dobra swojej placówki. Maja też w swoim gronie dwóch Niemców, którzy ze swej strony agitują współziomków do zapisania się na członków Spółdzielni. Sklepikarz Niemiec traci resztę klientów i sklep sprzedaje.

„Nie wytrzymał z upartymi, a silnymi we wspólnej walce polskimi robotnikami. Wola nasza w pracy dla dobra sklepu była niezłomna. Chcielibyśmy, aby następne pokolenia szły tymi drogami. By ta Spółdzielnia, którą zakładaliśmy, trwała wieki. Ludzie mogą się zmieniać, lecz Spółdzielnia winna być wieczna, takie jest nasze życzenie. Spółdzielnia, którą założyliśmy, przetrwała dwie wojny i różne nieszczęścia, lecz nie upadła i nie załamała się. Runęły potężne państwa, a nasza w porównaniu z nimi maleńka Spółdzielnia „Społem” w Pabianicach do dziś istnieje i daj jej Boże przetrwać wieki” – brzmi zakończenie protokołu podpisanego drżącymi ze starości rękami – trudnymi do odczytania nazwiskami: A. Nowicki, Z. Mikuta, P. Kowalczyk, I. Rogoziński, Antoni Mik, Andrzej Mik, I. Kowalczyk, Plewiński, Kałużka, Cywiński.

Oczekiwania seniorów spełniły się. Tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej Życie Warszawy (4.03.1945) donosiło: Miasto Pabianice goi swe rany wracając do normalnego życia. Komitety fabryczne zakładów przemysłowych, które uniknęły zniszczenia, zabezpieczyły i przejęły przedsiębiorstwa i obecnie fabryki już zostały uruchomione. Powołany do życia Zarząd Miejski zorganizował aprowizację miasta. Rozprowadzeniem żywności zajęła się Spółdzielnia Spożywców SPOŁEM, uruchamiając 25 punktów sprzedaży.

Pionierzy spółdzielczości w Pabianicach szczylic się znajomością ze Stanisławem Wojciechowskim, przysłym Prezydentem RP, który miał status „opiekuna Spółdzielni”.

W 1908 r. protokolant na zebraniu w sprawie piekarni zanotował: „... członek Grałka zwraca uwagę, że przed otwarciem piekarni „Społem” – bochenki chleba od piekarzy ważyły 6 i pół funta, dziś przy tej samej cenie sprzedają bochenki 8 funtowe, co wywołane zostało w celu konkurencji z piekarnią „Społem”. Na wniosek p. Wojciechowskiego, zebrani przez podniesienie ręki wyrażają zadowolenie z prowadzenia piekarni.”

Antoni Rybiński: (...) Na otwarcie 6-go sklepu przy ul. Tuszyńskiej przybył pionier spółdzielczości polskiej, St. Wojciechowski. W wygłoszonym przemówieniu przekonał członków do przemianowania Spółki Komandytowej na nazwę „Społem” i nowo otwarty sklep otrzymał nazwę: „Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców SPOŁEM w Pabianicach”.

W Pabianicach najbardziej znanym spółdzielcą był Antoni Szczerkowski.

ANTONI SZCZERKOWSKI – tkacz, członek PPS od r. 1906, rewolucjonista, poseł na Sejm latach 1919-1935, członek CKW PPS, długoletni radny Rady Miejskiej m. Pabianic i wiceprezydent tego miasta, położył wielkie zasługi w organizowaniu spółdzielczości w Pabianicach. Jest od r. 1907 członkiem Stowarzyszenia – Łokciowo-Galanteryjnego „Światowid” oraz jednym z założycieli Spółki Komandytowej. W okresie pierwszej wojny światowej bierze udział w organizowaniu samopomocy robotniczej (tanie kuchnie, herbaciarnie robotnicze) z ramienia Związku Włókienniczego, którego

jest przewodniczącym. W r. 1916 jest jednym z organizatorów Zjednoczonych Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych. Staje na czele Zarządu Komisji. Bierze udział w konferencjach, organizowanych przez R. Mielczarskiego. W okresie piastowania mandatu poselskiego A. Szczerkowski jest członkiem komisji do spraw spółdzielczości z ramienia PPS. Jest współautorem pierwszej Ustawy o Spółdzielniach. Opracowując ustawę, jest w stałym kontakcie z R. Mielczarskim, D. Kuszewskim i J. Hemplem.

Po powstaniu 1944 r., które przeżywa w Warszawie, na nowo staje do pracy w spółdzielczości i od roku 1946 do 1948 jest instruktorem spółdzielni z ramienia Zw. Gosp. Spółdzielni RP „Społem”. W ciągu 50. lat swej działalności napisał szereg artykułów i publikacji o spółdzielczości oraz wygłosił niezliczoną ilość referatów i przemówień na różnych uroczystościach, konferencjach i naradach spółdzielczych.

Podeszły wiek i wieloletnia praca podkopały zdrowie tego niezmordowanego działacza społecznego, politycznego i spółdzielczego, jednak nadal bierze żywy udział w działalności Spółdzielni w Pabianicach, dla której stał się symbolem walki i niezłomnej ideowości. (1957 rok)

### [Spółnota. Pismo Tygodniowe Spożywców, 1926](#)

\*\*\*

Nie raz słyszałem wiadomości o wielkim powodzeniu stowarzyszeń spożywczych za granicą. Radbym też dowiedzieć się o takim powodzeniu i naszych stowarzyszeń w kraju. Czy tylko obcy mają zasługiwać na pochwałę, a my tylko na naganę lub zawstydzenie? Z pewnością i nasi potrafia pomyślnie pracować nie gorzej od Anglików i Niemców. Ale na razie nie wiedziałem, gdzie w kraju znaleźć pomyślne stowarzyszenie. Z takim zapytaniem zwróciłem się do redaktora „Społem” pana Wojciechowskiego. On doskonale zna wszystkie istniejące w królestwie stowarzyszenia spożywcze. Nie zawiodłem się. Odpowiedział mi natychmiast, jeżeli chcę poznać najlepiej i najpomyślniej prowadzone robotnicze stowarzyszenie spożywcze, niech jadę do Pabianic.

Pojechałem i nie żałuję. Koleją kaliską przybyłem do stacji Pabianice, a od stacji do miasta dorożką. Trafiłem do kancelarii zarządu stowarzyszenia spożywców, które nosi ładną nazwę „Społem”. Przyjął mnie bardzo życzliwie buchalter stowarzyszenia p. Julian Bugajski i szczegółowo zapoznał mnie ze stowarzyszeniem.

Pabianice są miastem fabrycznym. Niektóre fabryki tak wielkie, że zatrudniają po kilka tysięcy robotników i robotnic. Dla takiej ludności niezamożnej stowarzyszenie spożywców jest po prostu niezbędne i powinno cieszyć się znacznym powodzeniem. A jednak i w Pabianicach był czas, kiedy tamte stowarzyszenie chwiać się zaczęło. Wzięło się to w roku 1909. Wtedy stowarzyszenie „Społem” miało obrotu 175 tys. rubli, ale ani grosza zysku! ... To wcale nie dziwne, lecz bardzo smutne. Każdy od razu musiał powiedzieć, targ duży, a gdzie się podziewają zyski?

Panowie sklepowi na to pytanie odpowiadali dość wyraźnie, że to nie ich wina, ale za to całkiem wyraźnie oświadcza, że jeżeli stowarzyszenie „Społem” się rozwiąże, to oni chętnie nabędą sklepy na swoją własność. A teraz już zagadka się wyjaśniła. Panowie sklepowi spodziewali się mieć zyski dopiero wówczas, kiedy sklepy stowarzyszenia staną się ich własnością.

„Mądrej głowie dość pałąk w łeb” – jak powiada żartobliwe przysłowie. Otworzyły się oczy. Więc niepowodzenie w zyskach przy powodzeniu w targu – pochodziło jedynie z winy ówczesnego zarządu, który niedbale czuwał nad sklepowymi. Wtedy niektórzy dzielni uczestnicy stowarzyszenia „Społem” zwrócili się do p. wojciechowskiego po ratunek.

Przybył do Pabianic p. Bugajski, jako rewident i buchalter sprawdził rachunki, dopomógł zmienić to i owo w ustroju, zaprowadził wszelkie księgi wzorowo, żeby każdy grosz wchodzący i wychodzący był zapisany, skontrolowany i ta zmiana oraz porządek okazały się zbawczymi, bo już w następnym roku 1910 stowarzyszenie miało zysku 5 tys. rubli.

Obecnie pabianickie „Społem” ma 11 sklepów w różnych stronach miasta, ma swoją piekarnię i dom wartości 16 tysięcy rubli. A więc już są zyski pokaźne, kiedy stowarzyszenie doszło do takich posiadłości. Rozumie się zyski muszą być, bo stowarzyszenie składa się z 1.300 uczestników i oni tylko w swoich sklepach robią zakupy, popierają tylko swoje stowarzyszenie. Prawdziwe społem, czyli kupą, razem w zgodzie.

W roku 1912 w ciągu 10 miesięcy od 1 stycznia do 1 listopada (zwiedzałem stowarzyszenie w listopadzie) było obrotu w 11 sklepach 152.925 rb. 23 kop. A piekarnia tego stowarzyszenia dała w ciągu tych 10 miesięcy obrotu 48.853 rb. 54 kop. Ruch jest, więc i zyski są pokaźne, ale już nie przepadną w kieszeniach nieuczciwych, bo nad rachunkami czuwa zarząd, troszcząc się o dobro swego stowarzyszenia. Zarząd składa się z 12 robotników, prezesem jest p. Stępień, tkacz. W 11 sklepach stowarzyszenia znalazłem porządek wzorowy i kontrolę doskonałą. To zapewnia trwałe powodzenie stowarzyszeniu. Już „Społem” pabianickie nie upadnie. Ma w swoim gronie dużo dzielnych ludzi. Pocieszony wyjechałem z Pabianic. Raduje powodzenie takie. A więc i my potrafimy pomyślnie pracować wspólnie. To krzepi i wlewa otuchę. Z Pabianic udałem się do Zgierza. Ale o tym za tydzień. Ks. A.K. (Nowa Jutrzenka, nr 1/1913 r. s. 8)

[Nowa Jutrzenka: tygodniowe pismo obrazkowe Nr 1 \(2 stycznia 1913\)](#)

Autor: Sławomir Saładaj